

spełna 40 osób, wzbudziło wśród rodaków pewien niepokój i wzmogło treść. Treść wkrótce znikła, lecz uczucie przykrego zdumienia nie opuściło ich, niestety, do końca niefortunnej produkcji „Hasła”. Trudno doprawdy zrozumieć powody, dla których chór nie stojący na poziomie ani głosowo (pomińmy liczebność), ani technicznie, ani wreszcie pod względem kultury zespołowej, dlaczego chór taki właśnie reprezentuje śpiewactwo polskie zagranicą. Ten sam Poznań ma przecież zespoły o wiele lepsze, dające naprawdę poważne gwarancje. Dziwić się można jedynie odwadze „Hasła” i lekkiemu potraktowaniu przez nie odpowiedzialności za występ oficjalny na obcym terenie.

Takie oto przykre refleksje towarzyszyły naszemu wyjazdowi z pogodnego, rozśpiewanego Tallina. XI Ogólnoeuropejski Zjazd Śpiewaczy został zamknięty. Z żalem ruszyliśmy w powrotną drogę, z żalem opuszczaliśmy kraj pieśni i śpiewaków.

IX ŁOTEWSKIE ŚWIĘTO PIEŚNI.

Dnia 19 czerwca b. r. odbyło się IX z kolei Święto Pieśni w stolicy Łotwy — Rydze. Udział w tym święcie wzięło około 350 chórów a ponad 15.000 śpiewaków przy dziesiątkach tysięcy słuchaczy. Na uroczystościach był obecny Prezydent Państwa, członkowie rządu, korpus dyplomatyczny i wielkie rzesze mieszkańców Rygi i okolic. Prof. Wł. Burkath między innymi tak opisuje to święto w „Kurierze Porannym”:

„Kiedy przed kilku dniami patrzyłem na piętnastokrotnie większy zespół, przybyły z całego kraju do stolicy — zdumiewało mnie nie tylko spontaniczne umiłowanie śpiewu, ale idealne zespolenie wszystkich, nawet najdalszych zakątków Łotwy z metropolią. Już na pół roku przed terminem zjazdu rozpoczęły się planowe przygotowania. Przede wszystkim wybrano, po raz pierwszy w roku bieżącym, nowy, ogromny stadion w okolicy Tornakalnu, zwany placem Zwycięstwa. Na tej przestrzeni, przerastającej o wiele nasze pole Mokotowskie, zbudowano olbrzymią i akustyczną zarazem estradę, na której pomieściły się 382 chóry, wyrażające się okrągłą cyfrą 15 tysięcy śpiewaków. Chóry zaczęły się zjeżdżać na tydzień przed festiwalem. Na wszystkich stacjach kolejowych, jakie mijaliśmy, spotykało się barwne grupy w strojach narodowych, zdążające do Rygi. Widziałem je i w Dyneburgu i w Krustpils, i na małych podmiejskich stacyjkach. Dworzec ryski udekorowany „od stóp do głów” barwami łotewskimi, na głównych ulicach miasta maszty z powiewającymi banderami, lampiony obficie rozmieszczone po fasadach gmachów. Cała Ryga „drżała”, jak mówi pieśń, w oczekiwaniu na poranek 18 czerwca, rozpoczynający produkcję zbiorową. Ale już w przeddzień rozpoczęły się na stadionie próby. Trudno sobie wyobrazić, aby te blisko 400 chórów mogły po paru dniach współpracy zespolić się w jeden zgodny akord... Na ulicach Rygi panuje niezwykle ożywienie. Pomimo piątku z rana tłumne orszaki śpiewaków suną w stronę Tornakalnu. Ten i ów utyskuje na brak tramwajów, ale obojętnie zdążają na „plac bitwy”. W przeddzień odbyły się już produkcje poszczególnych chórów, spośród których kilkanaście ubiegało się w drodze konkursu o nagrodę za najlepsze wykonanie. Tym razem „walka” skończyła się i nastąpiło, jak w maju 1934 roku, idealne zespolenie całego śpiewającego społeczeństwa. Bije szósta rano, kiedy stajemy na placu Zwycięstwa. Nieskończone szeregi ławek, obliczone, jak mnie informują, na 80 tysięcy widzów (!), stoją oczywiście pustkami. Zato na estradzie gwarno. Widzę, jak na dłoni, stroje z poszczególnych prowincji łotewskich, barwne sukmany, wyszywane koszule i bogate ozdoby kobiece. Walczą ze sobą o pierwszeństwo skromne chustki wiejskie z bogatym strojem Kuślendeck, stoją ramię przy ramieniu ubogie wieśniaczki z Latgalii obok wyższych